

Krzysztof Zalewski gwiazdą Festiwalu Sportowego Opola (Wywiad)

Miasto
Kultura
Sport

27.02.2026 g. 11:00



**Jeden z najbardziej wyrazistych głosów na polskiej scenie muzycznej.
Uzależniony od muzyki, tworzenia, pisania, komponowania i**

koncertowania. Posiada wyjątkowy talent do pisania tekstów, które, mimo osobistego charakteru, trafiają do szerokiego grona jego słuchaczy. Zdobywca wielu nagród muzycznych, uwielbiany przez publiczność, zagra w Opolu już 27 lutego 2026 roku. Zapraszam na rozmowę o płycie „ZGŁOWY”, planach, muzyce i przyjaźni.

- Czy potrafisz pisać piosenki o wszystkim? Czy jednak jest jakieś tabu, którego nie ruszysz?

Krzysztof Zalewski: - Nie wydaje mi się, żeby były jakieś tematy tabu. Są tematy wdzięczniejsze do pisania – najłatwiej pisze się o złamanym sercu, może dlatego, że jest 10 miliardów piosenek o tym, łatwiej się inspirować innymi utworami. To jest raczej kwestia umiejętności. Bardzo chętnie poruszyłbym częściej tematy polityczno-społeczne, natomiast nie mam takich umiejętności. Chciałbym być jak Kazik, ale nie jestem i trzeba pogodzić się ze swoimi ograniczeniami. Mogę interesować się sytuacją na świecie, potem mówić na swoich koncertach o tym, co mnie boli między piosenkami. Ale nie mam takich umiejętności opowiadacza, jak np. Jesse Welles. Najczęściej śpiewam o rozterkach sercowych albo poszukiwaniu siebie, bo to jest dla mnie najłatwiejsze.

- Jak tworzysz? Chodzisz z tekstem lub muzyką w głowie jakiś czas a potem dopieasz pomysł? Czy od razu pierwsza myśl jest trafiona?

- Najczęściej muzyka powstaje pierwsza. I jak już mam gotową melodię, to chodzę z nią tak długo, aż ona podpowie mi, o czym powinien być tekst. Zdarza mi się, że piszę dwa, trzy teksty do jednej piosenki i, mimo że są literacko poprawne to czuję, że nie współgrają z melodią i wtedy lądują w koszu. I piszę tak długo, aż będę przekonany, że tekst pasuje do melodii. Zdarza się, że napiszę tekst w jedno popołudnie, a czasami jest tak, że tygodniami moczuję się i szukam słów. Z niektórych tekstów jestem dumny, a niektóre przyprawiają mnie o dreszcz niezadowolenia. Ale to dobrze, bo dzięki temu mam impuls do tego, aby się rozwijać. Wiem, co mnie drażni w moich tekstach i staram się tego pozbywać. Mama nadzieję, że na nowej płycie uda się ograniczyć liczbę niepotrzebnych słów i teksty będą bliżej sedna.



- Pamiętam jeden z Twoich wspaniałych występów w opolskim amfiteatrze, kiedy zaśpiewałeś w duecie z Natalia Kukulską piosenkę „Zaopiekuj się mną”. Czy ciężko jest unieść nowe aranżacje starych przebojów?

- Sami zrobiliśmy ten aranż chyba z 10 lat temu, we Wrocławiu, na płytę Natalii. Mieszkałem wtedy we Wrocławiu, a Natalia nagrywała płytę z Marcinem Borselem, wtedy moim przyjacielem, u którego przesiadywałem w studio. Natalia zaprosiła mnie do tego duetu, zrobiliśmy aranż w parę godzin. Natomiast w Opolu Adam Sztaba do gotowego aranżu dołożył niesamowite aranżacje smyczków i orkiestry. I to spowodowało, że ten numer wskoczył trzy półki wyżej. Dla mnie to była wielka przyjemność, nie czułem, że to jest trudne, bardziej była to nagroda za zrobienie kiedyś fajnego aranżu.

- Nagrałeś z Marylą Rodowicz nową wersję „Wsiąść do pociągu” - dla mnie to jest lepsze od oryginału. Jak Ci się pracowało z ikoną polskiej muzyki rozrywkowej?

- Świetnie! Miałem okazję spotkać się z Marylą kilka razy wcześniej. Parę lat temu wspomniała mi, że przygotowuje płytę ze swoimi przebojami i zaprasza do niej różnych artystów. Więc to dla mnie był wielki zaszczyt i wyróżnienie, że zaprosiła również mnie. Wybrałem ten numer dawno temu, bo to była ulubiona piosenka mojej mamy. Zrobiliśmy z kolegami z zespołu aranż. Z Marylą pracuje się cudownie, jednego dnia nagraliśmy instrumenty, drugiego - wokale. Maryla ma niesamowitą energię i zaangażowanie. Myślę, że to muzyka sprawia, że ona jest cały czas młoda. Maryla emanuje cudowną energią, taką ciepłą i otulającą. Chciałbym w tym wieku być w takiej formie. Chylę czoła przed nią i była to wielka dla mnie radość i zaszczyt nagrać z nią piosenkę. Cieszę się, że ten numer się spodobał, bo jest często grany w radiu. Dla mnie ta piosenka jest melancholijna i trochę smutna, bo zostawienie za sobą wszystkiego to nie jest wesołe, to słodko-gorzkie. I dlatego taka jest moja interpretacja tego tekstu.

- Jak się czułeś wracając do swoich metalowych korzeni przyjmując zaproszenie do projektu Polish Metal Alliance?

- Parę lat temu nagrałem z chłopakami „I'm Broken” Pantery i nie ukrywam, że to jest jedno z moich dokonań, z którego jestem najbardziej dumny. Musiałem się do tego porządnie przygotować, żeby to unieść. Iron Maiden obchodzą w tym roku 50-lecie więc z przyjemnością zaśpiewałem „The Number of the Beast” z innymi „metalurgami”. Niektórzy metalowcy krytykowali mnie za to, ale nie muszę wszystkich zadowalać, a dla mnie była to duża frajda móc brać udział w tym projekcie.



- Płyta „ZGŁOWY”, to takie Twoje rozliczenie z własną przeszłością. Czy nagranie takiego materiału było trudnym doświadczeniem?

- Momentami było trudne. Szczególnie zmierzenie się z żałobą po mamie, po 19 latach. Czy opowiadanie o złamanym sercu, bez ogródek. To było trudne doświadczenie, ale potrzebne. Oczyszczające i dobre. Na ostatniej płycie trochę się odśloniłem, opowiedziałem o rozmaitych problemach z mojego życia, nie tylko bolączkach sercowych. Chciałem opowiedzieć o swoim życiu, bo wtedy wiadomo, że nie będzie w tym kłamstwa i opowiem jak było naprawdę. Jestem pogodzony z moimi zakrętami życiowymi, potrafię o tym mówić publicznie.

- W marcu kończysz trasę koncertową płyty „ZGŁOWY” i zapowiadasz zrobienie sobie dłuższej przerwy od koncertów. Co planujesz wtedy robić?

- Pisać piosenki (śmiech). W zeszłym roku zagrałem 105 koncertów i od 10 lat tyle gram co roku. Trudno jest się skupić, nagrać ciekawą płytę i zaskoczyć samego siebie, jeśli jest się cały czas w trasie. Poza tym mam syna, różne zobowiązania życiowe i rodzinne. W zeszłym roku napisałem kilka piosenek i nagrałem kilka duetów z innymi artystami. Napisałem trzy numery, które zaraz będziemy wypuszczać, ale to jest raczej taki epilog do płyty „ZGŁOWY”, a teraz chcę mieć czas

na to, żeby spokojnie się zastanowić, o czym chcę opowiedzieć na nowej płycie, jakiego instrumentarium użyć. I chciałbym nie czuć presji czasu. W tym roku będziemy grali zdecydowanie mniej, po to by trochę pojeździć po świecie, spotkać innych ludzi, nauczyć się czegoś nowego. Chcę się nie spieszyć. I na spokojnie wymyślić i nagrać nową płytę.



- Przekroczyłeś magiczną 40 tkę - jaki jesteś teraz w porównaniu z Krzysztofem Zalewskim 10 lat temu?

- Jest kluczowa różnica: jestem ojcem. Zmieniają się priorytety w życiu, perspektywa. Zmienia się zarządzanie wolnym czasem. Jest sporo zmian. Też przez ten czas sporo wydarzyło się w moim życiu. Jestem mądrzejszy, ale też bardziej życiowo połamany. Może jestem spokojniejszy, bo w międzyczasie przeszedłem rozmaite formy terapii. Myślę, że nie jestem bardzo daleko od tego 30-letniego faceta sprzed 10 lat. Nadal muzyka jest moim drogowskazem życiowym.

- Jesteś człowiekiem zaangażowanym w to co dzieje się na świecie, chodzisz na protesty, mówisz o tym na swoich koncertach. Czy uważasz, że Twoje pokolenie żyje w takiej bańce nieświadomości, wygody i konsumpcjonizmu?

- Nie sędę. O każdym pokoleniu można tak powiedzieć, w zależności od tego, na jaki fragment tego pokolenia się popatrzy. W każdym pokoleniu są osoby mniej i bardziej zaangażowane. Zwróćmy uwagę na fale protestów, jaka przetoczyła się ostatnio przez świat. Była inicjowana przez pokolenie Zetek, czyli ludzi jeszcze młodszych ode mnie, więc mimo zgąbczenia mózgu, które serwuje nam TikTok i zapatrzenia np. w drogie torebki to nadal jest wielu młodych i starszych ludzi, którym losy świata i ludzi nie są obojętne.

- Co Cię uspokaja, jak odpoczywasz?

- Siłownia i boks mnie uspokaja. Jak nie zapominam o porannych medytacjach, to też mnie to uspokaja. Jak odpoczywam? Ostatnio dopiero się nauczyłem, że jest coś takiego, jak odpoczynek. Marzyłem o tym, żeby móc sobie posiedzieć dwa dni w domu i popatrzeć w sufit albo poczytać książkę, czy pooglądać film. Więc nie jestem specjalnie oryginalny. Na pewno wysiłek fizyczny powoduje, że głowa mi odpoczywa, natomiast, jak jestem fizycznie dojechany to czasami zmuszam się do tego, żeby poleżeć i nie mieć wyrzutów sumienia z tego tytułu.

- Dużo piszesz o miłości - w różnych jej momentach i wymiarach. Twoja piosenka „Miłość, miłość” to wspaniały obraz trudnych relacji między ludźmi. Miłość jest konieczna do życia?

- No tak to ktoś wymyślił, że jest. Parafrazując słowa Robina Williama w filmie „Stowarzyszenie umarłych poetów” - inżynierowie i wynalazcy ułatwiają nam życie, lekarze ratują życie a miłość jest potrzebna do tego, żeby się chciało żyć w ogóle. Więc to jest chyba tak, i już.

- Czy istnieją przyjaźnie w show biznesie? Takie szczere i bez zazdrości?

- Pewnie. Wiadomo, że w show biznesie jest zawiść, ale są też prawdziwe przyjaźnie. Mój najlepszy przyjaciel jest z tej samej branży, kiedyś on był bardziej popularny, teraz ja jestem. Zobaczmy jak będzie za parę lat, bo cała nasza branża to rollercoaster. Natalia Przybysz to moja bliska przyjaciółka. Kibicujemy sobie. Jak jesteś z kimś blisko, to możesz się odważyć powiedzieć szczerze co sądzisz o nowej piosence. Więc jak robię nowy numer to mogę wysłać mojemu przyjacielowi, czy wysłać Natalii, bo oni szczerze mi powiedzą, co o tym sądzą. Kaśce Nosowskiej zazwyczaj wysyłam teksty, zanim je wypuszczę. Jeśli jest w stanie je skrytykować po

pochwaleniu poprzednich, to uznaję, że to jest prawdziwe.

- Zagrasz koncert na Festiwalu Sportowego Opola, który odbędzie się 27 lutego. Z czym kojarzy Ci się nasze miasto?

- Głównie z festiwalem, z amfiteatrem. I z nerwami z tym związanymi. Ale też z różnymi wspomnieniami około muzycznymi. Dziewięć lat mieszkałem we Wrocławiu i mam też grono znajomych i przyjaciół, którzy mieszkają w Opolu i okolicy (mój perkusista mieszka w Grodkowie).

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Agnieszka Książek-Nowacka

Dane kontaktowe

Wydział Promocji

ul. Szpitalna 3b-5-7

45-010 Opole

bp [at] um.opole.pl

www.opole.pl

Lokalizacja

Tagi

Opole i kropka

Krzysztof Zalewski